WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5 Października 1882 roku. № 40 23 Września (5 Października) 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 39).

Lwów 1 sierpnia 1882 r.

Morela i ogólna o niéj wiadomość.—Opis 3-ch jéj gatunków.—Brzoskwinia i uwagi o niéj.—Brzoskwinia na probostwie sieniawskiém.—Deser z brzoskwiń na sposób francuzki.—Opis 4-ch gatunków brzoskwiń uprawianych w Łańcucie.

VI. Morele *(Armenica vulgaris)*, sztuka po 60 centów.

Drzewo morelowe uszlachetnia się na dwóch gatunkach podkładów: na migdałach i na śliwach. Pierwszego sposobu używa się na ziemiach wapiennych, suchych i kamienistych, i z tego powodu mało ma u nas zastosowania, gdyż rzadko podobne grunta u nas się trafiają. Drugi zaś sposób udaje się prawie na wszystkich ziemiach, a przytém jeszcze jest trwalszy, a zatém też i nierównie lepszy.

Drzewa morelowe można sadzić albo pod murami od strony południowéj lub południowo-wschodniéj, lub też na otwartém miejscu w ogrodzie, gdzie je można wyprowadzić w rozmaite kształty, to jest wysokopiennie, w piramidy lub w krzaki. Na drzewach pod murem jest owoc bardzo ładny, ale za to mniéj soczysty, natomiast na otwartém miejscu jest delikatniejszy i posiada więcéj zapachu.

Drzewa te rosnące pod murem można obcinać, ale należy unikać tego przy tych, które na otwartém miejscu rosną, gdyż u takich jedynie te tylko cięcia należy wykonywać, które są niezbędnie potrzebne, by nadać drzewu kształt odpowiedni. Często np. wyrasta to drzewo po jednéj stronie silniéj, przez co utraca formę; w takim razie należy mu poobcinać końce zbyt przerosłych gałęzi, jako też i wewnętrzne gałęzie, które się nadzwyczaj krzyżują, wyniszczając drzewo i nie przynosząc owocu. Jeżeli znowu wegetacya niekorzystnie oddziaływa na drzewo i takowe pokrywają się gummą, która wyniszcza całe gałęzie lub część tychże, to w takim wypadku trzeba skrócić gałęzie, by je wyleczyć i przywrócić przez to drzewu odpowiednią formę.

Cięcia uskutecznia się podczas lata po zebraniu owoców, ponieważ wtedy soki drzewa i gummy nie są obfitemi, a ciepła temperatura sprzyja zagojeniu, które się też odbywa szybcéj.

Drzewa morelowe wymagają osłony przed wiosennemi mrozami, gdyż rozwijają się bardzo wcześnie, a ztąd nader też często bywają wtedy uszkodzane.

Owoce morelowe mają jak wiadomo bardzo przyjemny smak i używają się prócz na stół, jeszcze bardzo wiele na konserwy.

Z najbardziéj posuniętych na północ miejsc w naszym kraju, w którym zdarzyło mi się w młodości spotkać morelę, był to ogród w pewnéj wsi pod Sierpcem w gubernii Płockiéj, gdzie znajdowała się dość już stara morela w postaci krzewiastéj, dobrego gatunku, wydająca owoce. Prócz okopywania około niéj ziemi na wiosnę i zapewne dobrego obwinięcia słomą na zimę, żadnych innych nie robiono około niéj starań, a jednak dużo dawała owocu. Rosła jednak w położeniu dobrze osłonioném od północy i na słońce wystawioném.

W pomologii łańcuckiéj znajdują się następne trzy gatunki morel: 1. *Alberge de Tours*, mająca owoc średniéj wielkości, delikatny, a przytém jeden z najlepszych gatunków na konserwy. 2. *Pêche de Nancy*. Owoc bardzo duży, ładny i bardzo smaczny, z powodu czego ten gatunek zaliczany jest do najlepszych, zwłaszcza, gdy posadzony jest na otwartém miejscu. 3. *Precoce* (wczesny). Owoc mały, lecz że wcześnie dojrzewa i odznacza się miłym zapachem, więc też jest poszukiwany do stołowego użytku.

VII. Brzoskwinie *(Persica vulgaris)*, za sztukę 60 centów.

Brzoskwinie, jako pochodzące z południowych krajów, wymagają w naszym klimacie ciepłego i zasłonionego położenia; sadzi się je przeto w szpalery pod murem zwróconym do południa, albo na południo-wschód, bo wystawione na zachód mniéj się udają, a od północy zaś wcale nie.

Uszlachetnia się je na migdałach, śliwach lub też na wyrosłych z pestki brzoskwiniach. W ziemiach suchych, wapiennych, żwirowatych powinno się je uszlachetniać na migdałach lub brzoskwiniach, przeciwnie zaś w ziemiach ciężkich i mokrych na śliwach.

Jeżeli gałęzie zaczynają się starzeć i rzadko wydawać owoce, powinno się je przyciąć i odmłodnić. Przesadzać wypada brzoskwinie po pierwszym przymrozku, bo wtedy jest powstrzymane krążenie w nich soków, dla tego się też łatwiéj przyjmują.

Co do gatunków brzoskwiń w naszym kraju pielęgnowanych, to w ogóle można spotykać tak wiele lichych i zwyrodniałych, że nie zasługują na trzymanie w ogrodach. Te liche gatunki mają owoc mały, kosmaty, z grubą łupiną, późno dojrzewający i niedostatecznie jeszcze. Jednakże i u nas przy dobrém pielęgnowaniu, a głównie w odpowiedniém położeniu można mieć wyśmienite brzoskwinie, i to z gatunków wyborowych, jak to mi się nieraz dawało napotykać w różnych okolicach naszego kraju. Najpiękniejsze drzewo brzoskwiniowe co do swéj wielkości, jak i wielkości i dobroci jego owoców, jakie mi się zdarzyło w Polsce widzieć, jest to, które istnieje w ogrodzie proboszcza ks. kanonika Hebdy w Sieniawie (przez Jarosław) w Galicyi. Podobnie dużéj brzoskwini i wydającéj tak znakomitego gatunku owoc, nawet we Francyi w pasie podparyzkim nie zdarzyło mi się widzieć, i dopiero za Loarą, jadąc ku Lyonowi i daléj na południe Francyi, dały mi się widzieć podobnéj wielkości brzoskwiniowe drzewa i wydające podobnego gatunku owoce. Ta sieniawska brzoskwinia stoi w ogrodzie za kościołem, który ją osłania od północy i północo-wschodu. Ogród ten leży na południowym stoku wzgórza i drzewo to, o którém mowa prawie od samego rana przez cały dzień aż do zachodu jest wystawione ze wszystkich stron na działanie słonecznych promieni, a że przytém osłonione jest od zimnych północnych wiatrów, skutkiem tego owoc doskonale dojrzewa i dostaje smaku, zapachu i koloru właściwego sobie. Wielkość owocu z téj brzoskwini jest jak jabłko nieco więcéj niż średniéj wielkości, z tym ciemno-czerwonym kolorem, przypominający ten, jaki mają brzoskwinie pod południowém niebem, np. w Prowancyi. Brzoskwinia ta stoi osobno, nie jest więc rozpinaną na murze, a prócz okopywania i wycięcia suchych gałęzi, wątpię, żeby jéj jakie inne je-

szcze staranie udzielano. Na zimę całą tę brzoskwinię razem z gałęziami doskonale w słomę zawijają. O rozmnożeniu tego gatunku nasi miłośnicy sadownictwa pamiętaćby powinni, gdyż ze wszech miar na to zasługuje, lecz potrzebaby też i zasadzić ją w podobnych warunkach, jak wspomnione drzewo w ogrodzie sieniawskiego probostwa.

Amatorowie szczególnych gatunków owoców mogliby pielęgnować i prowanckie u nas brzoskwinie, których owoc tak duży, jak z brzoskwini sieniawskiéj (o któréj powyżéj co dopiero mówiliśmy), albo jeszcze nawet i większy, ma mięso wewnątrz koloru pomarańczowego, cienką skórkę z kolorem ciemno czerwonym, aż w granat przechodzącym. Te jednak brzoskwinie rośćby musiały w dużych kubłach, tak jak pomarańcze, któreby zimowały w oranżeryach, z wiosnyby były umieszczane tuż przy szybach, a wynoszoneby były na otwarte powietrze dopiero około 20 maja, to jest po przejściu owych zimn i niepogody, jakie u nas zawsze w połowie tego miesiąca na ś-go Serwacego i Bonifacego wypadają. Naturalnie, że potrzeba byłoby ustawić je w miejscu osłonioném, a doskonale przez cały dzień oświeconém przez słońce. Z brzoskwiń prowanckich, które są po zbiorze rozsyłane po całéj Francyi, a przytém ileż ich jest wysyłanych za granicę! przyrządzają Francuzi desser, który wedle mego zdania, jeżeli jest nienajlepszym, to przynajmniéj do najlepszych należy. Brzoskwinię tę, aby podróż zniosła, obrywają z drzewa nieco jeszcze przed jéj zupełną dojrzałością. Ztąd po przybyciu np. do Paryża, kupiona zaraz i jedzona, niebardzo zadawala amatorów tego rzeczywiście przedziwnego owocu, gdyż ma mięso twarde i niesoczyste. Skoro jednak w tym stanie położy ją się w szafie, to w przeciągu kilku dni, tak dojdzie czyli dojrzeje, że staje się miękką, rozpływającą się w ustach, przepełnioną sokiem najwyborniejszego smaku. Otoż tak dojrzałą brzoskwinię nakrawają końcem ostrego noża trzy lub cztery razy, a to robiąc podłużne linie od ogonka do wierzchu. Nacięcie to jest tak delikatne, że prawie tylko sama cienka skórka jest przeciętą. Dopiero tak przygotowaną brzoskwinię wkłada się do szklanki, przysypuje dobrze miałkim cukrem i nalewa czerwoném winem do dopełnienia szklanki, którą się stawia po przykryciu przed muchami spodeczkiem, o ile można w chłodném miejscu. Po upływie dwóch lub trzech godzin szklanka taka na końcu obiadu stawia się przed każdym z siedzących przy stole, jako desser, który się za pomocą łyżeczki zjada. Tak przyrządzony desser jest rzeczywiście najwyborniejszego smaku, i dla tego polecamy go pamięci naszych smakoszów, ponieważ i w kraju z dobrych gatunków otrzymane brzoskwinie można tak do użytku stołowego przyrządzać.

W pomologii łańcuckiéj hodują się następne gatunki brzoskwiń: 1. *Madeleine Blanche* (Biała Magdalena) ma owoc ładny, koloru żółtego bardzo soczysty, smaku winnego, dojrzewa z końcem sierpnia. 2. *Madeleine Rouge*, zupełnie podobny do poprzedzającego gatunek, tylko, że kolor ma inny, bo jaskrawo-różowy. 3. *Nectarine Blanche* (Amerykańska gładka) owoc biały, zupełnie gładki, lśniący, części mięsne nie odstają od pestki, w ogóle jest bardzo dobry i dość wczesny. 4. *Nectarine Violette hative* (Amerykańska gładka niebieska). Owoc ma bardzo ładny koloru fioletowego. Jest to najlepszy gatunek z drzew brzoskwiniowych.

(D. c. n.)

Doświadczenie w żywieniu zwierząt roboczych.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 39).

Zwierzę użyte do roboty zużywa więcéj mięśnie i nerwy swoje niż zużywało w czasie nieczynności swojéj. Z tego powodu potrzebuje ono w porze roboczéj więcéj tworów białkowatych w karmie swojéj niż potrzebowało w czasie nieczynności swojéj. Przypuśćmy, że z powodu ciężkiéj roboty potrzebuje o 50% więcéj tworów białkowatych niż potrzebowało w czasie nieczynności swojéj. Oddychanie zwierzęcia ciężko robiącego może być trzy razy większe niż było jego oddychanie w czasie jego bezczynności. W tym przypadku potrzebuje ono 3 razy więcéj ciepłotwornych części pożywnych niż potrzebowało ich w czasie bezczynności swojéj. Gdyby jedynie te dwie okoliczności rozstrzygały jaki ma być skład chemiczny dodatku tworów pożywnych, mającego karmę żywotną zamienić w karmę roboczą, wystarczyłoby dodanie do karmy żywotnéj tyle materyału pastewnego ubogiego w twory białkowate, a bogatego w mięsotworne, ile potrzeba do posilenia zwierzęcia jedynie podług ostatnich dwóch wskazówek. Rzecz ma się inaczéj. Zwierzę robocze potrzebuje karmy dla niego smacznéj, aby ją prędko zjadło i łatwo strawnéj, aby się rychło w krew zamieniła. Karma robocza powinna mieć małą objętość, aby nie rozpychała kiszek, nie gniotła na płuca i nie utrudniała oddechu. Nakoniec powinna być tania.

Wałach średniéj wielkości, nieużywany do roboty będzie zdrów, nie schudnie i nie będzie się tuczył dostając na dobę 50 funtów młodéj trawy lub 12 funtów siana z niéj zrobionego. Jeżeli ma lekko robić, trzeba mu o 25% powiększyć dawki części mięsotwornych w jego karmie. Przy użyciu go do miernie ciężkiéj roboty trzeba mu rzeczone dawki o 50% powiększyć, a 75 do 100% jeżeli ma służyć do bardzo ciężkiéj roboty. Materyały pastewne, któremi karma żywotna w karmę produkcyjną roboczą przemieniona być może, obfitują jedne w części mięsotworne, drugie w części ciepłotworne. W wyborze materyałów pastewnych, zdatnych do przemiany karmy żywotnéj w roboczą, należy przy uwzględnieniu strawności i smakowitości dla zwierząt i taniości ceny materyału pastewnego, dać pierwszeństwo temu gatunkowi, który obfituje w części ciepłotworne.

Dotąd przemieniając karmę żywotną w roboczą, dodawano do żywotnéj przedewszystkiém materyałów pastewnych obfitych w twory białkowate. Podług powyżéj wymienionych doświadczeń trzech professorów hohenheimskich, popełniano tym sposobem dwa błędy. Jeden z nich był fizyologiczny. Zwierzęta robocze zużywają przez robotę swoją więcéj powietrza i tworów ciepłotwornych niż mięsotwornych. Powiększenie im o 50% dawki tworów białkowatych wystarcza przy użyciu ich do ciężkiéj roboty. Ilość ciepłotwornych części pożywnych w ich karmie można natomiast o 300% z pożytkiem powiększyć, jeżeli strawność karmy nie zostanie przez to zmniejszona i zepsuta. Przesada w powiększeniu stosunku części mięsotwornych do ciepłotwornych w przemianie karmy żywotnéj w roboczą, nie przynoszącą sile i natężeniu zwierząt roboczych żadnego pożytku, jest błędem fizyologicznym. Ona jest dla tego zarazem błędem gospodarczym czyli ekonomicznym, że materyały pastewne obfite w twory białkowate stoją o wiele wyżéj w cenie niż materyały pastewne ubogie w te twory, a bogate w pożywne części ciepłotworne. Do materyałów pastewnych zdatnych do przerobienia trawy, słomy i siana w karmę roboczą należą pastewne części roślin okopowych, pastewne odpadki fabryczne, owies, kukurydza, bobik, groch i łubin. Zamiast grochem, bobikiem, łubinem lub kuchami uzupełniać sieczkę trawy, słomy lub siana dla zwierząt roboczych, lepiéj jest uzupełnić ją otrębami, kukurydzą, owsem, sieczką młodych łodyg kukurydzy, lub warzywami. Marchew, uważana dotąd za niewłaściwy dodatek do sieczki z siana dla koni roboczych, bez dodania do niéj szróty zbożowéj, okazuje się podług powyższych doświadczeń dodatkiem zupełnie trafnym. Nawet żywienie zwierząt roboczych przeważnie sieczką młodych łodyg kukurydzy, jako bardzo obfitych w cukier, a ubogich w twory białkowate, byłoby trafniejsze niż karmienie nią krów dojnych, gdyby karma taka nie zajmowała nadto wielkiéj objętości. Zwierzętom roboczym, które krokiem chodzą, nie szkodziłaby taka karma. Dla kłusujących trzeba treściwszéj. Ludzie nakoniec, pracujący ciężko nie powinni troszczyć się tak bardzo o żywienie się mięsem, jak im to powszechnie i modnie doradzane bywa. Robotnik powinien żywić się dobrze, jeżeli ma dobrze pracować, ale nie potrzebuje dawać przewagi drogiemu mięsu w pożywieniu swojém, bo pod względem pracy nie zyskuje nic na tém. Człowiek poruszając ciężary, myśli wiele więcéj niż zwierzęta pełniące taką

samą robotę, potrzebuje zatém więcéj tworów białkowatych niż zwierzęta, ale w pracach robotniczych nie potrzebuje tyle tworów białkowatych, co ich potrzeba każdemu ustrojowi żywotnemu do jego wzrostu i krowie do dojności.

Zwierzęta niedorosłe oddychaają spieszniéj, ich serce bije więcéj razy w minucie niż się to dzieje u zwierząt dorosłych. Im zwierzę jest mniejsze i młodsze, tém spieszniéj krąży w niém krew i tém stosunkowo więcéj potrzebuje ono powietrza. Skutkiem tego pięć młodych jałóweczek, z których każda waży dwa centnary potrzebują więcéj powietrza niż jedna krowa 10-centnarowa. Gdyby tém tylko odznaczały się zwierzęta rosnące od dorosłych, potrzebowałyby pierwsze o wiele więcéj tworów ciepłotwornych niż białkowatych. Młody i rosnący ustrój żywotny przyswaja sobie o wiele spieszniéj strawione części pożywne niż ustrój dorosły. Dla tego zwierzęta rosnące niejednych i nie samych ciepłotwornych, ale wszystkich części pożywnych potrzebują stosunkowo wiele więcéj niż zwierzęta dorosłe. Wyraz „stosunkowo" oznacza, że chociaż jedna jałóweczka dwucentnarowa nie potrzebuje tyle karmy i powietrza, co jedna krowa 10-centnarowa, 5 jałóweczek takich potrzebują więcéj karmy i powietrza, niż jedna krowa równéj z niemi wagi. Na 100 funtów żywéj wagi jednéj jałóweczki bardzo młodéj przypada zatém więcéj karmy i powietrza niż na 100 funtów wagi jednéj wielkiéj krowy.

Krowa dojna lub opas tuczący się nie oddychają mocniéj ani częściéj od innych zwierząt, aby w karmie swojéj potrzebowały więcéj niż inne zwierzęta ciepłotwornych części pożywnych. Inne są względy, które każdą karmę produkcyjną tak układać każą, aby zwierzę z niéj prócz tworów białkowatych, które sobie przyswaja, mogło wyrobić sobie i przyswoić tłuszcz z niéj wyrobiony. Każde zwierzę jest swém życiem o tyle pożyteczne, o ile swą karmę zamienia w płody cenniejsze od niéj. Im więcéj ono ciepłotwornych części swéj karmy w tłuszcz jemu właściwy zamienia, tém produkcyjniejsze jest. Karma każdego zwierzęcia produkcyjnego powinna tyle pożywnych części ciepłotwornych zawierać, ile ich zwierzę strawić i w swój tłuszcz przerobić może. Opasy dorosłe nie rosną daléj i nie mogą sobie więcéj tworów białkowatych nad tę ich ilość przyswoić, jakiéj potrzeba do wyrastania w nich tkanki komórkowéj, w któréj nowy ich tłuszcz osiada. Ze wszystkich zwierząt produkujących, potrzebują zatém opasy i zwierzęta robocze najmniéj tworów białkowatych. Ich karma może na 1 wagę tworów białkowatych zawierać 5½ do 6 wag tworów ciepłotwornych. Karma natomiast samic karmiących i dojnych, tudzież zwierząt rosnących nie powinna na 1 wagę tworów białkowatych więcéj nad 5 wag ciepłotwornych części pożywnych zawierać.

Rośliny grochowate.

Do grochowatych roślin należą: groch polny i ogrodowy, bób i bobik, fasola karłowata i tyczkowa, wyka pospolita i piaskowa, łubin i soja czyli zaprawka. Łodygi i liście tych roślin są pastewniejsze od słomy zbóż trawiastych, a nasiona większéj ich części wcześniéj jadalne i pożywniejsze niż nasiona zbóż. Groch i fasola szparagowa są w niedojrzałym ich stanie ze strąkami swemi jadalne. Dojrzałe nasienie grochu, bobu i fasoli nie potrzebuje przed użyciem go na pokarm pozbawienia łupiny, która u zboża w otręby przechodzi. Nadto jest w jednym funcie grochu, bobu lub fasoli więcéj tworów białkowatych, więc najpożywniejszych, a kosztownych niż w funcie zboża trawiastego. Groch, bób i fasolę nie potrzeba w kaszę ani mąkę i ciasto zamieniać, aby je uczynić potrawą. Mąka nie ulepsza kapusty o tyle co groch lub fasola. Wielką nakoniec zaletą jadalnych roślin grochowatych jest zdatność ich do hodowli okopowéj, dającéj tam 100 funtów urodzaju, gdzie przy siewie pospolitym, rzutowym i nieokopowym urodzaj pospolicie 50 fnt. wynosi. Zestawienie tych zalet roślin grochowatych, szczególnie ogrodowych czyli okopowych, wiedzie do wniosku, że one w każdém gospodarstwie rolném, szczególnie w małych gospodarstwach więcéj hodowane być winny niż dotąd bywają. We wszystkich krajach wysoko uprawnych zajmują młody groch ze strąkami, młody bób i fasole ważne miejsce w żywieniu się ludności w porze letniéj. Gotowany bów młody jest pokarmem smacznym i jadalnym nawet bez okrasy. Nasiona wszystkich jadalnych roślin grochowatych są w swym stanie niedojrzałym smaczniejsze niż w późniejszym. Zbierając je w tym czasie, staje się ich rola zdatną do wydania w tym samym roku nowego urodzaju, mianowicie do wydania urodzaju rośliny pastewnéj, naprzykład owsa na paszę lub mieszanki pastewnéj szybko rosnącéj. Bób, groch i fasole mogą być sadzone na przemian z ziemniakami, burakami, kapustą i innemi roślinami okopowemi. Zebrane na zielono, nie przeszkadzają dalszemu rozrostowi tych roślin.

Bobik koński lub wyka, siane z owsem przeznaczonym na zużycie miejscowe dla koni i młodego przychowku, dają o kilkanaście odsetków więcéj karmy niż daje urodzaj samego owsa.

Powtarzanie doświadczonych praktyk, jak postępować w różnych ziemiach i założeniach w hodowli jadalnych i pastewnych roślin grochowatych, mając ten przedmiot wyczerpać, doszłoby do rozmiaru rozprawy poważnéj, kilkuarkuszowéj. Jestże taka praca potrzebną i pożądaną? Nie! Nikt nie będzie w swojéj miejscowości probował tego sposobu hodowania roślin grochowatych, który w jego miejscu jest nieznany i nieużywany. Każdy wybierze te rośliny i sposoby, które w jego miejscowości były lub są używane i powiększy jedynie rozmiar ich hodowli podług potrzeby i możności swojéj. Rośliny grochowate jadalne i pastewne przedstawiają wiele rozmaitości pod względem składu i urodzajności roli, któréj potrzebują, pod względem czasu i sposobu, w którym siane i zbierane być mogą. Wybór między niemi jest znaczny i wielki. Jedne udają się na gruncie nadto suchym i piaszczystym dla innych roślin, inne przeciwnie na mokrym i iłowatym. Łubin udaje się na suchym piasku, a bobik w gruncie ilastym. Grochom sprzyja ziemia marglowata. Wyka piaskowa uda się na piasku, a pospolita na roli niedostatecznéj do dobrych urodzajów lucerny. Tak wiele i wczesnego pożywienia prócz karmy dla zwierząt, ile mogą w urodzajnéj roli dać grochy, bób okopowy i fasole, nie wyda żadna inna roślina.

Dla ocenienia, o ile warto powiększyć przestrzeń dla jadalnych i pastewnych roślin grochowatych, dosyć jest pomnieć na użytki, które przyniosło w hodowli owiec upowszechnienie hodowli łubinu i jakie znaczenie mają fasole w żywieniu się tych robotników, którzy, acz mało mięsa używają, nie są mniéj pracowici od przesycających się mięsem i ziemniakami. Bób z maślanką lub kwaśném mlekiem jest pokarmem utrzymującym siły w najcięższéj robocie. Koń zasilany bobikiem zjada chętnie więcéj sieczki niż jéj bez szkody zjeść może z owsem, marchwią albo tylko z otrębami. Czeladź dostająca ordynarye i zagony, zamiast poprzestawać na sadzeniu ziemniaków i kapusty, powinna łączyć z sadzeniem tych warzyw sadzenie pomiędzy nie fasoli i bobu.

ROZMAITOŚCI.

Myszy w polu. Jeden z obywateli gub. Kieleckiéj w nader charakterystyczny sposób opisuje w *Wieku* najście myszy polnych na swą okolicę. Przytaczamy tu to ciekawe opowiadanie:

W Nr. 197 *Wieku* znajduje się wyjątek z *Gazety Kieleckiéj* o klęsce, jaka nas nawiedza od r. 1869, bo dawniéj tego nie było: „Klęsce Mysiéj." Wszystko, co korrespondent do *Gazety Kieleckiéj* doniósł, jest prawdziwe. Ażeby dać wyobrażenie, jaka to ilość myszy i jak wielką sprawiły klęskę rolnikom, przytaczam fakt, przy którym sam byłem obecny. Rozkazałem w pięć pługów zaorać grochowisko; za każdym pługiem przeznaczyłem chłopaka z prętem do bicia myszy; a że płacę im po 7 i pół kopiejek za kopę myszy, więc się do operacyi takiéj troskliwie biorą. Rezultat z tego polowania na wieczór okazał, że owi chłopcy ubili 22 kóp my-

szy, czyli 1320 sztuk. Rozległość zoranéj ziemi nie wynosiła więcéj nad cztery morgi, bo rataj gdy wyorał kilka na raz myszy, musiał się wstrzymać i pomagać bijącemu je chłopcu. Można z pewnością twierdzić, że jeszcze $^1/_3$ część, a może i więcéj tych szkodników w ziemi pozostało, bo i te drobne zwierzątka mają swój instynkt zachowawczy, więc też jakby w przewidywaniu słot i ulewy, głęboko sobie nory pokopały; okoliczność ta, rozumie się, utrudniała znacznie wyorywanie ich pługiem. Otoż podczas téj orki znajdowano w jedném gnieździe i jednakiéj wielkości gołych myszek po 14, 16 do 20 sztuk. Godném jest zastanowienia, jakim sposobem tak małe stworzonko taką ilość dzieci może własném mlekiem wykarmić; boć nie przypuszczam, aby w jedném gnieździe kilka myszy razem wylęgały swoje płody, bo w takim razie, owe ich myszęta byłyby rozmaitéj wielkości. Przy tém oraniu ludzie odebrali myszom z gniazd ich przeszło dwa korce grochu. Trudno dać wyobrażenie, ile to szkody mogą zrządzić myszy! Przed dwoma laty mieliśmy ich wielką ilość (o wiele mniéj jednak niż obecnie). Wtedy to w dobrach Igołomii, po 20-tu czy 25-u morgach zebranego bobiku, gdy wygnano na paszę trzodę, wyszukała ona sobie, a raczéj wyryła składy bobiku, pochowanego przez myszy. Gdy to spostrzegli pasterze, odpędzili trzodę a sami bób zabierali, plądrując po polu przez dni kilka. Przez ten czas, zanim rzecz się doniosła do właściciela, zebrali z pewnością kilka, a nawet, jak mówiono, kilkanaście korcy bobiku. Właściciel dowiedziawszy się, rozkazał pole orać i za każdym pługiem przeznaczył człowieka do zabierania magazynów mysich. I czy uwierzycie? że po odczyszczeniu, odebrano w ten sposób 40 korcy czystego bobiku, a było drugie tyle jeszcze pomieszanego z ziemią i zepsutego. Wszystko to wygląda na bajkę lub przesadę, a jednak jest prawdą szczerą. Żadnego jednak roku myszy nie niszczyły nas tak, jak w obecnym. Same tylko rzepaki są od nich wolne z powodu goryczy ziarna. Koniczyny, które były zostawione na nasienie, myszy ścięły do szczętu, ztąd tegoroczny zbiór tego nasienia zdziurawiony zupełnie i obawiamy się, że zasiawszy na rok przyszły takiém ziarnem, nie będziemy mieli wcale paszy.

Ziemniaki, buraki, marchew pastewną i wszystkie ogrodowizny myszy także niszczą. Że zaś część ziemniaków przez ciągłe słoty psuć się zaczyna już w polu, część zaś zdrowych, które pozostały, myszy zjadają, przeto już teraz, choć to zawczasu jeszcze, włościanie kopać je zaczynają. Zdaje się jednak, że gdy myszom zabierzemy wszystko z pola, to one z pewnością do stodół się nam przeniosą. Różnych na nie sposobów szukamy: trujemy i trucizna dość skutkuje; ginie ich massa od niéj po norach, a gdzie trupy w norach zostają, tam już żadna mysz nie wejdzie. Lecz podług mnie, najlepszy sposób zabijać myszy za orzącemi pługami; tylko trzeba to robić ogólnie, żeby wszędzie i jednocześnie prawie niszczyć je w ten sposób. *(Gazeta Kielecka).*

Sprawozdania tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 30 września 1882 r.

W handlu zbożowym słaba panuje tendencya, a ceny przy powolnym interesie prawie codziennie się obniżają. W Ameryce ceny są chwiejne a po części zniżkowe; na pszenicę w ostatnich dniach cokolwiek mocniejsze zapanowało usposobienie z powodu nieco zwiększonego popytu na eksport. Pomimo przecięż znacznych wywozów, zapasy kontrolowane bezustannie się zwiększają. Wywozy z portów atlantyckich Ameryki wynosiły do Anglii 167,000 kw., do Francyi 125,000 kw., do innych portów kontynentu 75,000 kw., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 120,000 kwr. W Anglii dowozy krajowego i obcego zboża były wielkie i ztąd zaofiarowania były natarczywe; młynarze wprawdzie przy obniżonych cenach dość wielkie zakupywali partye, mimo to przecięż zapasy na głównych placach szybko się zwiększają. We Francyi targi były spokojne. W Hollandyi i Belgii ceny były zniżkowe, a w południowych Niemczech, Austryi i Węgrzech słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były małe, a ztąd pomimo niepomyślnych sprawozdań z innych targów handel był dość ożywiony.

Na pszenicę ceny wprawdzie w stosunku do zeszłego tygodnia o kilka marek się obniżyły, dobre gatunki jednakże zawsze chętnego znajdują nabywcę. Żyto było żądane, a stosunkowo dość mocne panowało usposobienie. Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledniejsze zaś gatunki bardzo są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane, a ceny takowych mocne. Dowozy owsa są małe, tymczasem towar ten jest na pokrycie potrzeb konsumcyjnych żądany. Ceny są stałe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—170 Mrk.	
wilgotna z wyrost	120—128 „	135—155 „	
krajowa pstra	126—131 „	160—170 „	
jasna z wyrostem	120—126 „	145—160 „	
„ „	126—133 „	170—180 „	
Żyto transito	115—128 „	105—118 „	
„ krajowe wilg.	115—132 „	115—120 „	
„ suche	123—130 „	122—128 „	
Jęczmień ruski		90—130 „	
„ krajowy		105—135 „	
Owies ruski		90—120 „	
„ krajowy		110—122 „	
Groch na paszę		125—130 „	
„ kuchenny		140—160 „	
„ Victoria		160—190 „	
Rzepak grubo ziarnisty		245—255 „	
Rzepik		245—250 „	
Rydz (lnica)		180—200 „	
Łubin żółty		90—100 „	
„ niebieski		80—90 „	
Wyka czarna		110—120 „	
Tatarka		100—110 „	
Koniczyna biała	30—60 za 50 klgr.	za pud	rs. 4,77—9,54
„ czerwona	25—45 za 50 klgr.	za pud	rs. 3,98—7,17
Tymotka	25—30 za 50 klgr.	za pud	rs. 3,98—4,77

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	38	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,04	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	46		1,13	
w beczkach kontrak. loco	$43^1/_4$		1.30	
na wrzesień	$43^1/_2$		1,32	
na wrzesień-październik	42		1,29	
na październ.-listopad	43		1,29	
na listopad-grudzień	$42^1/_2$		1,26	
na kwiecień-maj	$42^1/_4$		1,24	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	202.65	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	170.00	„
kwiecień-maj	172.50	„
New-York	107.00	„
Żyto loco	1[illegible]5.00	„
wrzesień-październik	135,50	„
październik-listopad	132,75	„
kwiecień-maj	135,00	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	59 50	„
kwiecień-maj	59.50	„
Okowita loco	51.30	„
wrzesień-październik	51.80	„
kwiecień-maj	52,80	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 23 Сентября (5 Октября), 1882.